

# Abraham Hendel i warsztat rabinów

Stanowisko kierownika warsztatów szewskich Schultza przy ul. Nowolipie 44-46 piastował ich dawny właściciel Abraham Hendel (1894-1973). Urodził się on w Sokołowie Podlaskim i od młodości zasłynął jako błyskotliwy znawca Tory. Swoje życie związał z Warszawą. Hendel, chasyd, był wyznawcą nauk (1) cadyka z Sokołowa i mieszkał przy ulicy Mławskiej w tym mieście. Przed wojną był znanym hurtownikiem skór, nazywanym nawet „królem skórzanego biznesu”. Posiadał zakład garbowania skór oraz warsztat szewski. Po wybuchu wojny i rozpoczęciu okupacji niemieckiej, nastąpiła konfiskata mienia należącego do Żydów, a jego przedsiębiorstwo przejął niemiecki przemysłowiec z Gdańska, Fritz Schultz. Niemniej, ze względów praktycznych, pozostawił on Hendla na miejscu kierownika jego dawnej fabryki.



Świadectwa i pamiętniki z okresu getta potwierdzają, że w późniejszym okresie, już po wielu miesiącach życia w getcie warszawskim, Hendel odegrał kluczową rolę w zapewnieniu schronienia wielu ważnym przywódcom religijnym i społecznym, którzy zostali tam uwięzieni. Pomimo wysiłków, ostatecznie zostali oni deportowani do obozu w Trawnikach, a stamtąd do obozu zagłady w Treblince i zamordowani. Sam Hendel zdołał uciec z getta na tzw. aryjską stronę Warszawy. Uczestniczył on w powstaniu warszawskim w 1944 r. i, przebrany za księdza, trafił do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Przeżył do końca wojny, a po niej wyemigrował do Palestyny. Resztę życia spędził w Izraelu.

W miarę pogarszania się warunków w getcie, kiedy rozpoczęły się deportacje, ludność getta gorączkowo poszukiwała pracy w różnych warsztatach prowadzonych przez Niemców. Powszechnie uważano, że osoby posiadające dokumenty potwierdzające ich zatrudnienie nie będą wywożone. Początkowo tak było, z czasem jednak i te papiery nie stanowiły żadnej gwarancji.

Marian Apfelbaum w swojej książce *Two Flags: Return to the Warsaw Ghetto* [Dwie flagi: Powrót do getta warszawskiego] (Polskie wydanie książki pt. „Dwie flagi. Rzecz o powstaniu w getcie warszawskim” ukazało się w 2003 r. nakładem Wydawnictwa Literackiego) potwierdza, że wielu ortodoksyjnych Żydów miało trudności ze znalezieniem pracy w warsztatach. Zdarzało się, iż zarządcy patrzyli na nich z niechęcią czy nawet pogardą. Autor opowiada, że przed dwoma wejściami do fabryki pod numerem 46 gromadziły się tłumy, pośród których większość stanowili ortodoksyjni Żydzi. Dzięki Abrahamowi Hendlowi mogli oni tam z większą swobodą znaleźć zatrudnienie, podczas gdy w innych warsztatach było to „niełatwe lub wręcz niemożliwe”. (2) Jeszcze trudniejsza była sytuacja osób w starszym wieku.

Niejako dostrzegając problem, a także rozumiejąc w jakim położeniu znaleźli się ortodoksyjni Żydzi, Hendel starał się zapewnić zatrudnienie, a tym samym bezpieczeństwo, głównym rabinom i przywódcom religijnym pozostałym po tzw. Wielkiej Akcji w getcie. Pod przykrywką prostych rzemieślników i szewców w warsztacie Schultza zbierała się elita polskich autorytetów rabinicznych i naukowych. Nie mając wcześniejszego doświadczenia, korzystali oni z różnych wybiegów i sztuczek, które Hendel wymyślił, aby ich nie tylko chronić, ale też umożliwić im

zachowanie ortodoksyjnego stylu życia, na ile było to oczywiście w ówczesnych warunkach możliwe.

Do ważnych postaci należeli rabin Arie Cwi Frumer, dziekan lubelskiej jesziwy Chachmej Lublin, cadyk Piaseczna, rabin Kalonimous Kalman Szapiro, oraz cadycy Sokołowa, Aleksandrowa, Krimołowa, Radomska i Sochaczewa.

Wymieniani są również rabin Mosze Becalel Alter, brat i następca cadyka z Góry Kalwarii, rabin Menachem Mendel Alter z Pabianic, cadyk Strykowa, oraz rabin z Sosnowca Dawid Halberstam.

Hillel Seidman w swoich dziennikach z getta warszawskiego opisuje, czego doświadczył podczas wizyty w warsztacie szewskim. Píše, że gdy przybył do fabryki Schultza, robotnicy modlili się i odprawiali tradycyjną ceremonię Hoszanot (w trakcie święta Sukkot, codzienna ceremonia okrążania zwoju Tory podczas śpiewania modlitw o zbawienie). Potwierdza, że dzięki staraniom Abrahama Hendla w warsztacie Schultza pracowała „śmietanka ortodoksji”, w tym chasydscy cadycy, rabini, znawcy Tory i działacze religijni. Przy jednym ze stanowisk, oficjalnie naprawiając buty, siedział rabin Arie Cwi Frumer, dawny rektor w jesziwie Chachmej Lublin, poruszając ustami, z pewnością powtarzając Torę z pamięci. Naprzeciwko siedział cadyk Piaseczna, rabin Kalonimus Szapiro. Jako „pracowników” warsztatu szewskiego Seidman wymienia też Abrahama Szlomo Rabinowicza, syna cadyka Niestadlera oraz rabina Altera z Pabianic, rabina Dawida Halberstama z Sosnowca i Blumenfelda, działacza ruchu Mizrachi.

Według Seidmana „fabryka Schultza to cały świat sam w sobie, stanowiący sanktuarium dla religijnych Żydów, gdzie ci, którzy pozostali przy życiu, zgłębiają naukę. Pomimo niedostatku, głodu i strachu, nie bacząc na przygnębiające otoczenie, wznoszą się na wielkie duchowe wyżyny”. (3)

Także Rubin Feldszuh (Ben-Shem) wspominał w swoim dzienniku o dziale szewskim warsztatu Schultza. Początkowo wskazał jego zarządcę, ale nazwisko zostało wytarte z zachowanej kopii dokumentu. Oczywiście, miał on na myśli Abrahama Hendla, opisywanego jako zamożnego i pobożnego chasyda. Podkreślał, że dzięki jego staraniom pracowali tam tylko ortodoksyjni Żydzi.

Opisał, jak Żydzi (nawiązanie do różnych rabinów zgromadzonych w warsztacie) pracowali u boku prawdziwych rzemieślników. Produkowali oni wymaganą ilość towaru, a „robotnicy” żyli dalej w swoim rytmie, modląc się i zgłębiając swoje nauki, jakby nic się nie zmieniło. O północy trzymano wartę na wypadek pojawienia się Niemców. Wszyscy przygotowywali się do odmawiania o północy psalmów i składania modlitw błagalnych do Boga. O świcie w wielkim skupieniu, z melodyjną intonacją odmawiali poranne modlitwy. W szabat i święta uczestniczyli w zwyczajowych trzech posiłkach i Melawe Malka („Pożegnanie Królowej” lekki posiłek spożywany na zakończenie szabat), zgodnie z halachą. Feldszuh twierdzi, że cadycy z Sokołowa i Piaseczna, jedni z ostatnich kilkuset rabinów Warszawy, prowadzili „tisz” (tradycyjny chasydzki posiłek z cadykiem), a setki chasydów otrzymywały „sziraim” (resztki po posiłku szabatowym) i, śpiewając, zapominały o świecie, z przejęciem słuchając Tory swoich cadyków. (4)

Z kolei Hillel Seidman, w *Dziennikach getta warszawskiego*, twierdzi, że Hendel pomógł w uratowaniu rabina Mosze Becalela Altera przed deportacją, osobiście płacąc za to 8000 zł. (5) W 1963 r. Avraham Hendel udzielił rzadkiego wywiadu, który został opublikowany w czasopiśmie „Beis Yaakov” pod tytułem „Ostatnia droga geniuszy Tory w getcie warszawskim”, relacjonując z pierwszej ręki nieznanie wcześniej wydarzenia. Jego historia wciąż jednak nie jest powszechnie znana.

**rabin David Berman**

1. Patrz świadectwo Izraela Farbera, książka *Yizkor Aleksandrów Łódzki* str. 233-235, który twierdzi, że Hendel był chasydem z dynastii Aleksander (Danziger).
2. *Two flags: return to the Warsaw Ghetto* (str. 108), Marian Apfelbaum. Jerozolima; Nowy Jork: Gefen, 2007.
3. Dr Hillel Seidman, *The Warsaw Ghetto Diaries* Targum Press, 1997. (Wpis z datą, Hoshana Rabba, 2 października 1942).
4. Wpis z dziennika z *Chag Sukkos*, 1942 r.
5. Hillel Seidman, *The Warsaw Ghetto Diaries* Targum Press, 1997. (Wpis z 26 sierpnia 1942 r.).

---

**Data publikacji:** 2022-02-14

**Data wydruku:** 2022-03-23 16:19

**Źródło:** <http://1943.pl/arttykul/abraham-hendel-i-warsztat-rabinow/>